

Z leżni "o pokoju"

Serzy Borejsza

OSTROŻNIE Z BOMBĄ ATOMOWĄ

Propaganda waszyngtońska^I spadkobiercą faszyzmu jest

Świat jest snadź znacznie bardziej sprusaczony aniżeli nawet po tylu latach heilowania hitlerowskiej tłuszczy przypuszczać należało. Narowy katastroficznych, Führerowsko - mistycznych, blita kriegowych kategorii myślenia tak głęboko osiadły w duszach ludzkich, że obecnie jest rzeczą nader trudną przekonać przeciętnego, dżugoletniego odbiorcę goebbelsowskiej propagandy, iż żadne cudowne bronie, wymyślne awanturnicze plany, czy też wyhożubione w najczulszych marzeniach katastrofy nie zdołają dokonanych przemian odwrócić.

(z miarę zastraszania bombą atomową)

Dziwnym zbiegiem skojarzeń wspomnieniowych wróciło oblicze na wpół obłąkanego chłopca - hitlerowca. Luty 1942. Gdzieś w głębokich śniegach frontu kalinińskiego zwiad radziecki z tyków wroga sprowadził "języka": 18-letniego żołnierza, Hansa Riemanna. Duże, obłądne oczy w odblasku migocącego światełka w ziemniance, sople ocierane rękawem spływają z zamarznętego, zaczerwienionego nosa. Uparty, fanatyczny hitlerowiec nie chciał wyjawić tajemnicy swego dywizjonu "Brandenburg". Długa rozmowa w nocy z zasypiającym smarkaczem, bełkocącym o potędze Führera i przewadze Herrenvolku nad światem. A gdy przypomniano mu klęskę pod Moskwą i przewagę liczebną Związku Radzieckiego, oczy półsenne hitlerowca rozszerzyły się i w odpowiedzi padło jedno słowo: "Wunderwaffe". Cudowna broń, która odwróci nieuniknioną katastrofę Hitlera - oto co powtarzali z fanatyczną wiarą Niemcy po Moskwie i po Stalingradzie. Aż na progu katastrofy, gdy do szaleńczej wiary w Hitlera zaczęły przedzierać się pierwsze przebłyski otrzeźwienia, nazwali z sarkazmem cudowną bronią Hitlera mnożące się krzyki nad grobami swoich żołnierzy na bezkresnych polach Rosji.

Co wróciło pamięci owe obłąkane oczy Hansa Riemanna?

Gdzieś w Japonii w ostatnim akcie wojny zrzucono jedną czy dwie bomby atomowe. Japonia jest odległa, nawet jak na czasy tysiąckilometrowych przelotów, bardzo daleka, podobno tę bombę czy bomby sfabrykowało 60.000 ludzi, podobno zniszczyła ona całe miasto, podobno skutki bomby po dzień dzisiejszy trwają. Być może. Rozbicie atomu jest niewątpliwym osiągnięciem myśli ludzkiej i najprawdopodobniej równoczesną zdobyczą uczonych wielu krajów. Rozbicie atomu ma ponoć przynieść przemiany czy też przewrót w produkcji. Być może. Jest również możliwe, że wynalazek bomby atomowej zmieni obraz przyszłej wojny - aczkolwiek w ostatnim akcie ubiegłej wojny Niemcy zastosowali pod Ypres gazy i w okresie między obu wojnami setki znawców wojskowych napisało wiele artykułów o tym, jaką rolę odegrają gazy w przyszłej wojnie. A jak wiadomo, ostatnia wojna była straszna, lecz obyła się bez gazów.

Ale nie o samą bombę atomową chodzi. Wokół tej nowej broni rozpoczęły pewne propagandowe koła goebbelsowskie wycie o Blitzkriegu. Tak więc "Figaro" paryski, ^{pismo proamerykańskie kapitału} ~~reprezentujący określone sfer~~ ^{francuskiego} ~~zy i tarydycje~~, pisze: "Po konferencji poczdamskiej Anglosasi udowodnili światu, że mają stanowczą wyższość w zakresie techniki wojskowej dzięki bombie atomowej oraz innym środkom wojennym, trzymanym jeszcze dotąd w sekrecie." Stąd rzekoma hegemonia Anglosasów w świecie. Bardziej prosto i jasno wypowiada się znany ^{faszysta} ~~zwycięzca ozenowy~~, Ignacy Matuszewski, który w swojej amerykańskiej gazecie pisze, że dzięki bombie atomowej utrzymywanie przez Stany Zjednoczone przyjaznych stosunków z innymi państwami, a szczególnie ze Związkiem Radzieckim, stało się zbędne. Słowem, obłąkane z bólu po ostatnich klęskach koła znalazły deskę ratunku: "Wunderwaffe" - cudowna broń!

- 3 -

Piszący te słowa ma niewątpliwą przewagę nad ~~świętym~~ ^{faszystowskim} ~~zaw-
szym~~ ^{o spraw wojskowych}, pułkownikiem Ignacym Matuszewskim, nie zna się na tajemnicy bomby atomowej. Nie ma również tak dokładnych informacji jak ^{prasa na ustach Trumana} "Figaro", czy przypadkiem Związek Radziecki nie posiada również swojej bomby atomowej. Kiedyś, w styczniu 1943r., po bitwie o Wielkie Łuki, ^{hitlerowski} ~~niemiecki~~ komendant tego miasta, pułkownik von Sass tłumaczył, że głównym błędem Hitlera było niedocenie-
nianie wielkiego wzrostu techniki Rosji w ciągu ostatnich 25 lat. "Ogólnie - abstrakcyjna propaganda sowiecka - tłumaczył von Sass - mówi o wszystkim prócz o tym, co jest bardzo ciekawe dla przeciwnika."

Fakty, to - powiadają Rosjanie - uparta rzecz. Żadna stolica świata nie potrafiła obronić się falowym nalotem awiacji ^{hitlerowskiej} ~~niemieckiej~~, a Moskawa, dzięki systemowi sowieckiemu obrony przeciwlotniczej, ta Moskawa, od której ^{wojska Hitlera} Niemcy w październiku 1941 roku znajdowały się o kilkanaście kilometrów - wyszła z wojny nietknięta. W pierwszym roku wojny sowiecko-hitlerowskiej niewątpliwie była przewaga techniki niemieckiej, ale wnet w obronie, miotaczom min przeciwnika Sowiety przeciwstawiły katusze, artyleria rosyjska okazała swoją wyższość, czołgi i broń przeciwpancerna powoli dorównywały niemieckim, aż niewątpliwie wzięły górę, a "Izły" i "Miki" niczym nie ustępowały "Messerschmittom" i "Junkersom". A jeszcze technika! Na kalinińskim froncie 13% zestrzelonych samolotów wroga spadło od zwykłej kuli karabinu żołnierza. Z początku pikowanie samolotów hitlerowskich powodowało zamieszanie i ukrywanie się - potem... Nawet gdy się zjawiała najstraszniejsza ^{hitlerowska} "rama" ~~niemiecka~~, czerwonarmiści stawali pod drzewem i z karabinów celowali w samolot. Najcięższe ^{faszystowskie} ~~niemieckie~~ na próżno usiłowały zniszczyć wioskę, a "kukuruźniki" U2,

przezwane pogardliwie "maszynami krawieckimi" świetnie związały się przynosząc przeciwnikowi niepowetowaną szkodę.

Ileż to czołgów, samolotów, najlepszej artylerii rzucił Hitler przeciwko Stalingradowi! Któż oparł się tej technice? Piechur sowiecki zaszyty za murem, za węglem, często z granatem tylko i karabinem. Ilekroć w tej wojnie czołgi odrywały się od piechoty, grzeszyły marnie wcześniej czy później. Ta wojna nie zdołała zdołać tronizować piechoty, która pozostała nadal królową broni, nie zdołała zmienić tej prawdy, że wszelkimi najbardziej wymyślnymi technikami może decydować o kosztach i ofiarach wojny, ale nie o jej ostatecznym wyniku. O wyniku wojny decyduje system państwa, jego zespolenie się z narodem, praca narodu, postawa wielkiej, szarej piechoty na froncie i w zapleczu.

Te rozważania w niczym nie ^{świadczą} sygnalizują, rzecz jasna, ^o jakichś walnych możliwości nowej wojny w najbliższym okresie. Wstąpiliśmy w okres długotrwałego pokoju, który wypływa i z układu sił na arenie międzynarodowej i z woli ludów. Chodzi nam jedynie o pewne ^{społeczno-} zjawisko ~~secesyjno-~~psychiczne: dążenie tych warstw i czynników, które niewątpliwie wojnę przegranej, do narzucenia społeczeństwu prusko-hitlerowskiego mitu nowej, cudownej broni.

Skąd ^{a to} czerpie swe źródło owo uporczywe czepianie się hitlerowców blitzkriegów i cudownych broni? Źródłem tej wiary w nadprzyrodzone drogi zwycięstwa imperializmu ^{hitlerowskiego} ~~niemieckiego~~ ^{by to} jest - po wojnie 1871 r. - brak realnych podstaw dla hegemonii ^{prusacka} ~~niemieckiej~~ nad światem. Imperializm niemiecki, spóźniony w walce o podział świata, zmuszony do szukania dróg, rozszerzenia swych wpływów, tworzył plany nierealne, mające znamiona awanturnictwa. Stąd od planów Schlieffena aż do niewczesnych pomysłów Adolfa Hitlera okrażenia

Moskwy od Kujbyszewa - mamy do czynienia z próbami przeskokowania realnych możliwości, przy użyciu nadprzyrodzonych dróg, mistycyzmu, techniki wyzwolonej od człowieka, od mas żołnierskich, jak to znalazło swój wyraz w teoriach Dörre ^{ui} go czy Guderiana.

Toteż złą przysługę wyświadczają cywilizacji anglosaskiej i imperium brytyjskiemu ci, co głoszą, że jego siła opierać się może jedynie na jakiejś nowej ^{uodownej broni-} "Wunderwaffe". Droga pruska prowadzi tylko do ojankali Goebbelsa i stryżka, który mimo odkładania procesu w Norymberdze, zapewne Goeringa nie minie.

II

Wyda to się rzeczą dziwną - niemniej przeto obóz, ^{reakcji} który od września 1939 roku wszystko w Polsce stracił, ^{u pierwszym latach po drugiej wojnie} przyjął prusko-katastroficzny sposób myślenia i uwierzył w skuteczność swoistej, "polskiej bomby atomowej". W płodzeniu "bomb atomowych", nadprzyrodzonych środków, które mają nagle odmienić rozwój wypadków w świecie i w Polsce, ^{celował u pierwszym roku po wojnie} służy ^{ukochany przez wszystkich}, najpiękniejszy gród polski - Kraków.

W notatniku zapisałem aż: 1. trzy daty wybuchu wojny anglosowieckiej, 2. jedną datę desantu wojsk Andersa w Szczecinie, 3. pięć dat wybuchu powstania "ludzi z lasu", nie licząc innych terminów, które podawano z pewnych kół krakowskich, które to daty miały nagle i zniemacka odmienić bieg wypadków.

Plotka, oszczerstwo, mistyczne brednie i banialuki, najbardziej irracjonalistyczne koncepcje cechowały znaczne środowisko emigracji, oderwane od kraju. Wszelkie gwałtowne rewolucje wyrzucały poza granice kraju emigrację, niezadowoloną, wydziedziczoną wskutek rozwoju wypadków. "Łagodna rewolucja w Polsce stworzyła

^{białogwardziska} EMIGRACJĘ WEWNĘTRZNĄ. Ta oto wewnętrzna emigracja, nieprzeciążona

bynajmniej pracą, wysiadującą w tak licznych cukierniach, barach i pasztecziarniach stwarza szumne wrażenie jakoby w Polsce istniał ideologiczny obóz wsteczństwa.

A w rzeczy samej ~~tak często cytowana w prasie~~ reakcja polska żadnego realnego programu ani ideologii nie ma; chyba realnym programem nie można nazwać propozycji oddania Polski ^{dziś} w aradę dla odbudowy kilku trustom zagranicznym, reprivatyzacji całego przemysłu i odszkodowania dla poszkodowanych ziemian. Pewne grupy młodo-katolików, nader dalekie od marksizmu, doszły do programu reform socjalnych i politycznych, krocząc drogą idealistycznego myślenia. Te grupy wykażyły się z emigracji wewnętrznej. Zresztą, jeśli kto ma ochotę toczyć poważny spór ideologiczny, to - jak mawiał Stanisław Dubios - "gdyby tak ścisnął obóz wsteczństwa, nie ma nawet z kim na wódkę pójść". Nie więc dziwnego, że wszelkie dyskusje z ludźmi z tamtego brzegu sprowadzają się do spraw personalnych i prostowania mniej lub bardziej bzdurnych pomysłów.

^{zresztą} Cóż ^z pozostało ludziom, którzy brną z jednej plotki w drugą, z jednej iluzji w drugą, i w końcu z jednego przestępstwa w drugie? Pozostało nerwowe, historyczne oczekiwanie cudu "Wunderwaffe", polskiej "bomby atomowej".

Taką "bombą atomową" made in Poland ^{-fabrykarska w Polsce} (w myśl życzeń tych katastrofistów miał być przyjazd do Polski ~~tak spokojnego i kulturalnego polityka~~ jak Stanisław Mikołajczyk. Jeśli ktoś N.S.Z. awanturnicy spod znaku szabru, noża i rewolweru marzyli właśnie o tej bombie atomowej, to chyba nie tylko dlatego, że bomba niszczy przeciwnika, ale również i dlatego, że sama podczas wybuchu rozpada się i ginie. Skoro wszyscy ci, którzy marzą i śnią o Polsce w roli Indii czy b. kolonii włoskich, o reprivatyzacji prze-

mysku, anulowaniu reformy rolnej, erze wielkiej spekulacji i wiekkich fortun, szukają mistycznego wodza, skandują jego nazwisko i na modłę hitlerowską i aż do spuchnięcia dzieni biją brawa, to - są brawa publiczności, zniecierpliwionej, że krwawe przedstawienie jeszcze się nie rozpoczęło i byk skazany na śmierć od szpady torreadora jeszcze na arenę nie wybiegł.

Zapewne pod adresem tych poszukiwaczy charyzmatycznego wodza Wicenty Witos mówił o tych, co szukają proroków i rzekomych geniuszów i apolował: " Nie szukajmy cudów i cudotwórców."

Okazało się więc, ku rozczarowaniu wielu, że Stanisław ^{stał się} Mikojajczyk nie jest ani "polską bombą atomową", ani "cudotwórcą". Cudotwórców nie ma i nie będzie. Nie pomniejszając w ożydko i w autorytetu naszego wicepremiera, ^{Mikojajczyka} Wejście jego do rządu w niczym nie mogło zmienić ani polityki gospodarczej Polski, ani wytycznych jej polityki zagranicznej. Obóz, który kieruje państwem od przeszło roku, popełnia niewątpliwie szereg mniej lub bardziej drobnych błędów taktycznych - linia strategiczna jego w sprawie polityki polskiej otrzymała pewną aprobatę w Teheranie i Jakocie, Moskwie i Poczdamie. Grupy, które sprzeciwiały się tej polityce, przegrały podwójnie: wskutek logiki dziejów i wskutek idiotyzmów strategicznych, kontynuowanych z dziwną tępotą.

Można łatwo zdobyć poklask najciemniejszych warstw wsi, demagogicznie wysuwając hasło skasowania wszelkich świadczeń rzeczowych, można tu i ówdzie demagogicznie zagrać na najmniej uświadomionych elementach robotniczych, głosząc najbardziej wyśrubowane żądania podwyżki płac; można oprzeć się na lumpach wszystkich sfer wsi i miasta opozycyjną frazeologią - ale ludzie czyniący to podobni są do siedzącego na suchej gałęzi drzewa, który odpikuje ją tryumfalnie. Spadną wraz z gałęzią.

W świecie "realnej rzeczywistości" wyciągnąć kraj po ty-
 lu latach rabunkowej gospodarki można nie cudem, lecz wysiłkiem
 i pracą robotników i świadczeniami rzeczowymi wsi. Wielka piecho-
 ta, która zapewni krajowi zwycięstwo pokoju, musi mieć przekonanie,
 że żaden magnaci kartelowi i trustowi, Stinnesy i Cosury nie
 stworzą nowych fortun ze zbiorowego wysiłku, że zwiększy on boga-
 ctwo narodu, którego gospodarzem będzie państwo ludowe. Na star-
 cie bez snobów mitu zachodniego należy zaznaczyć, że upaństwowie-
 nie ciężkiego przemysłu w ustroju kapitalistycznym jest drogą, k-
 którą aprobował naród angielski, oddając lwia większość głosów
 Labour Party, którą aprobował naród francuski w wyborach samorzą-
 dowych, że wyrok nieodwołalny historii na trusty i kartele zos-
 tał już wydany. Nie należy więc sądzić, że rozgrywki personalne
 mogą ten bieg wypadków zmienić, ohyba, że ktoś wyobraża sobie
 Polskę jako wielkie ~~państwo~~ ^{kolonialne państwo} z dzielnicami międzynarodowymi a Pola-
 ków w roli kulisów. Te czy inne osoby mogą, co prawda przeszkad-
 zać i utrudniać kształtowanie pewnych procesów, ale nie mogą
 odmienić nieuniknionych przemian. Można być z bliska obserwowac,
 ile wysiłku ~~łożył~~ ^{łożył} ~~wbrew intencjom gen. Sikorskiego, jego przedsta-~~
~~wiciel w Kujbyszewie,~~ ^{Stanisław Kot} celem utrudnienia polsko-radzieckich sto-
 sunków. Wysiłki te spowodowały wiele zamętu, nie mogły jednak prze-
 szkodzić w ostatecznym unormowaniu stosunków między ZSRR i Polską.

Wracając jednak do problemu "polskiej bomby atomowej" trze-
 ba stwierdzić, że pewne "koncepty" z klimatu psychozy powojennej
 wracają z uporem natrętnych idei. Uległ im widocznie i ~~tak bar-~~
~~specjalista~~ ^{specjalista} ~~do~~ ^{do} ~~zasłużony~~ w badaniu zamierzonych dziejów postępu polskie-
 go, ~~prof.~~ Stanisław Kot, który, skoro zajął się współczesną his-
 torią kraju, popełnił dość ^{głupią} ~~najważną~~ "gaffę". Według rozumowań publi-
 cystycznych ~~prof. Kota,~~ ^{Stanisława} bombą atomową w Poczdamie, która zadecy-

dowała o polskich granicach zachodnich, była osoba jednego z
naszych polityków, ^(-primadonna jednego minionego okresu) który uniaź wyczarował Odrę i Nysę. Gdyby tak
było, jak ^{ten białogwardyjski jezuita trędzi} ~~prof. Kot przypuszcza~~, że o granicach państwa w układzie
międzynarodowym może decydować jedna osoba - należałoby na konfe-
rencje pokojowe wysłać ^(primadonna) divy filmowe i państwa delegowałyby Char-
lie Chaplina, Marlenę Dietrich, czy Gretę Garbo, ^{dla przedstawienia} (zamiast zajmo-
wać cenny czas ~~tak obciążonym~~ pracą ministrom i premierom. O gra-
nicy zachodniej zdecydowała, rzecz jasna, wytrwała i konsekwen-
tna polityka obozu, który na swoich barkach dźwiga ciężar odbudo-
wy państwa ^{a nade wszystko} i w rezultacie pełne i stanowcze poparcie naszego sta-
nowiska przez dyplomację radziecką, działającą w zrozumieniu za-
sady, że istnienie ^{prawdziwie niepodległej i silnej} wielkiej i silnej Polski leży nie tylko w in-
teresie Polski. Prof. Kot powinien dobrze paniętać kampanię prze-
ciwko Ksaweremu Pruszyńskiemu z powodu jego artykułu "Wobec Rosji"
i kampanię przeciwko obozowi, który pierwszy wysunął koncepcję tej
Polski, jaka powstała.

Rzecz jasna, ^u celem niniejszych rozważań ^{jach} nie są zagadnienia
polityczne sensu stricto, ale raczej zagadnienia socjopsychiczne.
^{rozpatrujemy pozostałości okupacji} Chodzi o pozostałość okupacji w psychice społeczeństwa w postaci
kompleksów katastroficznych, wiary w jakieś cudowne przemiany i
"polskie bomby atomowe".

Do rzędu tych zjawisk należy niewątpliwie problem ^(nadhodzący) wyborów,
spędzający niektórym ludziom o słabych nerwach sen z powiek. Są
tacy, co prawda nieliczni, którzy sądzą, że wybory mogą rzekomo
odwrócić wszystko do góry nogami i dlatego nie warto tymczasem
zajmować się normalną pracą. Są ^{nawet} tacy, którzy wierzą, iż naród
będzie głosował za polityką nowej wojny, anulowania reformy rol-
nej, reprivatyzacji węzłowych gałęzi przemysłu, ba! ^{grupele białej emigracji.} nawet powrotu
do władzy i kraju ~~Raczkiewicza i Sosnkowskiego~~. Wolne i demokra-

tyczne wybory mogą odwrócić całkowicie bieg wypadków w krajach, gdzie rządzą faszyci: w Grecji i Hiszpanii. W Polsce wolne wybory mogą wpłynąć i wpłyną na pewne zmiany personalne, ale w niczym nie mogą zmienić linii generalnej demokracji polskiej. Bo trzeciej drogi między tą jedną linią a katastrofą, do której prowadziłaby awanturnicza polityka, ^{reakcji} nie ma. Jeśli się komukolwiek wydaje, że potrafi znaleźć trzecie wyjście, nie narażając się nikomu, niewątpliwie chwilowo może uzyskać poklask i ~~skandowanie swego nazwiska~~, ale w perspektywie, jeśli jest człowiekiem uczciwym, ~~zdradzi~~ ^{nie ukaże się} ~~hamletyzującej~~ primadonny na jeden sezon.

III

Fruskiego pochodzenia psychoza wiary w ^{całkowicie broni -} "Wunderwaffe", która nie przypadkowo znalazła podatny grunt w umysłach wszystkich, co przegrali wojnę i pokój, niewątpliwie powoli minie. Histeria powojenna i porewolucyjna jest dla pewnych środowisk socjalnych zjawiskiem naturalnym.

Na dalszą metę w ^{leczeniu} terapii nastrojów społeczeństwa niebezpieczne są iluzje pacyfistyczne: że prawdziwa groźba nowej wojny da się usunąć przez powrót do ślamazarnej i bezbronnej demokracji sprzed 1939 roku, bez oparcia o nowy system gospodarczej i socjalnej demokracji; że różne ligi pokoju czy przyjaźni mogą istotnie przyczynić się do usunięcia groźby katastrofy bez przemian społecznych i gospodarczych, a zarazem politycznych, które usuną istotne przyczyny wojny.

W przyszłej wojnie, bez względu na postęp techniki, decydować będzie piechota, jak decydowała dotąd, mimo że nowe wynalazki wojenne niewątpliwie pomnożą jej straty. Żołnierz wojny 1939 - 1945 r. był bardziej uświadomiony niż jakikolwiek inny żołnierz w poprzednich wojnach. Zdemobilizowany wrócił do domu w

przekonaniu że musi coś zmienić tak, aby się to więcej nie powtórzyło. Bo jak już pisał Rudyard Kipling: "Tommy to i Tommy owo, ale Tommy wcale nie jest głupcem i Tommy widzi wszystko." Stąd wyniki wyborów w Anglii, gdzie piechota społeczeństwa angielskiego obaliła mit " cudownej broni", jaką miała być osoba Winstona Churchilla dla obozu konserwatystów.

Należy na wstępie nowej ery pokoju unikać błędu ślepej wiary w organizacje o szumnych nazwach pacyfistycznych bez pokrycia w realnym układzie sił zarówno na arenie międzynarodowej, jak i wewnątrz nowokształtujących się państw. Zło należy wytepić u korzeni, a tego nie da się dokonać ani szkodką frazeologią, ani kroplami walerianowymi z pacyfistycznej apteki.

Mit cudownych broni jest równie szkodliwy jak mit muzealnych koncepcji pokojowych, nie opartych o głębokie przemiany. A przemian bez narażania się pewnym grupom dokonać nie można.

Nie wierzę w bombę atomową. Nie wierzę w pacyfizm. Wierzę w jedną drogę do pokoju: nieuchronne, trwałe przesuwanie się świata ku socjalizmowi.

lut 1945 r.

~~Jerzy Borejsza~~